



Kurtyny i zasłony

Zbudowany pod Warszawą Dom Kurtyna, zaprojektowany przez pracownię Trzop Architekci, zdobył nagrodę równorzędną w XXIII konkursie „Polski Cement w Architekturze”.

– Mówi się, że człowiek buduje pierwszy dom dla wroga, drugi dla przyjaciela, a trzeci dla siebie, i to jest właśnie ten przypadek – mówi architekt Bartosz Trzop, główny projektant nagrodzonego domu. Dopiero za trzecim podejściem mamy doświadczenie, umiemy zdefiniować potrzeby i przełożyć je na program funkcjonalny siedliska. Dom powstał w miejscu luksusowym, bo tak trzeba określić podwarszawskie rejony północno-zachodnie, teren Puszczy Kampinoskiej i Kampinoskiego Parku Narodowego. Warszawa jest otoczona obwarzankiem kilkudziesięciu miejscowości, w których od połowy XIX wieku, przez dwudziestolecie międzywojenne i PRL, budowali rezydencje zamożni mieszkańcy rozrastającej się metropolii. Wymieńmy znane każdemu: Podkowie Leśną, Milanówek i Brwinów po drodze do Grodziska; Konstancin-Jeziorną na południu; Józefów na linii otwockiej; Jabłonną i Legionowo na północy; Rembertów i Sulejówkę na zachodzie; Izabelin, Laski

i Truskaw w Kampinosie. Atrakcyjność życia w podwarszawskich gminach podnoszą stosunkowo łatwy dojazd do stolicy, znakomicie funkcjonująca komunikacja publiczna i sieć dróg, ale przede wszystkim nieznanym powszechnie fakt – Warszawa jest otoczona dużymi kompleksami leśnymi, a niektóre z nich (jak pozostałości Puszczy Osieckiej) znajdują się w administracyjnych granicach miasta. Niektóre miejscowości podwarszawskie, kiedyś wakacyjne, letniskowe, a współcześnie mieszkalne, są położone bezpośrednio w lesie, przy piaszczystych ulicach-dukach wytyczonych na planie regularnej szachownicy.

Niezmałony, łagodny mazowiecki krajobraz, puszcza na wyciągnięcie ręki, płaski teren i obszerna parcela sprawiły, że projektantom odpadł temat, który najczęściej zaprzęta głowę architekta – jak w karkołomnym układzie minimalnej działki, z widokiem na ruchliwą drogę i z przylepionymi do granicy parceli domami sąsiadów, stworzyć pozory rodzinnego azylu. W kilku domach jednorodzinnych wyróżnionych dotąd w konkursie „Polski Cement w Architekturze” właśnie ten aspekt, nazwijmy go ratunkowym, decydował o bryle domu i jej usytuowaniu względem stron świata. Projektanci wprowadzali rozwiązania, które miały izolować dom od otoczenia, bronić go przed agresywnym lub zbyt gęsto zabudowanym sąsiedztwem. Ratawali przed hałasem i chaosem, niestety typowym dla polskiego przedmiejskiego krajobrazu. Tak komponowane domy można nazwać obronnymi, ponieważ są tarczą, która broni właścicieli przed otoczeniem. Ta sytuacja zmusza projektantów do karkołomnej inwencji, która niekiedy owocuje bardzo niekonwencjonalnymi rozwiązaniami. Nie jest to przypadek domu pod Warszawą. Komfortowa działka i niekonfliktowe otoczenie zaowocowały domem o spokojnej bryle, w której nie ma architektonicznych ani konstrukcyjnych fajerwerków. Dom jest elegancki, nie ekstrawagancki. Jego smaku szukamy w detalach, bo inwestorem jest znawca sztuki współczesnej, kolekcjoner i właściciel galerii sztuki.



Architekt i inwestor znaleźli wspólny język jako kinomani. Bartosz Trzop jest niedoszłym reżyserem filmowym, obaj kolekcjonują filmy. Znali się wcześniej. Projekt powstał na kartce, flamastrem, w ciągu jednego dnia. Schemat jest prosty: trzy prostokąty, dwa układają się w kształt litery L, trzeci tworzy pierwsze piętro nad dłuższym ramieniem. Krótsze ramię litery L separuje dom od ulicy, która jest niegroźna, nieruchliwa, mało inwazyjna, ale zachowanie prywatności jest dziś priorytetem każdego, kto buduje prywatne siedlisko. W krótszym ramieniu znajduje się wjazd do garażu ze stanowiskami na dwa samochody i kilka małych przyszeleń. Również niewiele okien znajduje się na zewnętrznym obrysie dłuższego ramienia domu. Za to całkowicie przeszklone są fasady od wewnątrz, od strony intymnego ogrodu-dziedzińca, utworzonego przez dwa ramiona litery. Te przestrzenie są niedostępne dla postronnego oka. Mamy więc do czynienia z nieskomplikowanym pomysłem na zamknięcie prawie pełnymi ścianami obrysu zewnętrznego i maksymalne otwarcie dużymi przeszkleniami obrysu wewnętrznego. Zamknięcie niemal pełną ścianą obrysu zewnętrznego było podstawą do zastanowienia się nad kształtem ściany. Stąd krok do pomysłu na betonową kurtynę.

– Beton wcale nie był oczywisty, forsowałem go, ale wcale nie spotkałem się z entuzjazmem inwestora, który raczej myślał o kamieniu – mówi Bartosz Trzop. Wcześniej bez kontrowersji zapadła decyzja, żeby piętro domu wykończyć w drewnie. Jak wykończyć parter? Beton tak, ale nie surowy, wyjęty prosto z szalunku, bardzo lubiany przez architektów. Beton tak, ale mocno przetworzony, zmiękczone, z nadanym kształtem i fakturą. Stało się na następującym pomysśle. Skoro na przeszkleniach w strefie parteru wieszamy zasłony, niech podobne zasłony oplotą cały dom. Stwórzmy beton, który faluje i imituje kotary. Nietypowe szalunki projektanci znaleźli w firmie Reckli, przywieziono je z Niemiec. Powstały mockupy długości metra, wysokie na 3,5 m, czyli całą wysokość parteru. – Przy tej wysokości nie byliśmy w stanie rozwiązać problemów technicznych, płyty były zbyt ciężkie, każda ważyła tonę, z trudem dały się wyjąć z formy. Wieszanie czegoś takiego na fasadzie byłoby karkołomne – tłumaczy architekt. Płyty elewacyjne zostały podzielone na pół. Mają wymiary 100 na 175 cm, grubość od 5 do 8 cm, wagą ok. 400 kg każda. Zostały powieszono jedna nad drugą, między



foto: Trzop Architekci

nimi mamy szczelinę dylatacyjną 0,5 cm, wypełnioną fugą. Ościeża niewielkich okien, które przebijają prefabrykowaną kurtynę, zostały wykończone cienkimi betonowymi ramkami. Dom był projektowany jako pasywny, z pompą ciepła i rekuperacją, stąd temat minimalizacji strat ciepła. Płyty zostały zawieszono na kotwach ze stali nierdzewnej, na izolacji z pianki poliuretanowej PIR i czarnego styropianu. Wykonawcą domu i betonów jest lokalna firma DMD Dariusza Dobrosielskiego z Izabelina. – Są znakomitymi fachowcami, wręcz mówią o sobie, że kochają beton, myślą o betonie i jedzą beton – podsumowuje architekt.

Na bazie Domu Kurtyny raczej nie dałoby się stworzyć projektu podmiejskiego domu dla średnio zamożnej rodziny, projektu typowego, skromniejszego, możliwego do powielenia dziesiątki, setki razy. A takich przemyślanych, nowoczesnych projektów polskie budownictwo jednorodzinne bardzo potrzebuje, by nie być zdane w nieskończoność na niefunkcjonalne i estetycznie wątpliwe domy z katalogu. To jednak nie ten projekt. Dom pod Warszawą jest kreacją indywidualną i designerską w każdym elemencie. Ma pokazać dobry smak i wysoki status właściciela. Wnętrza zostały podporządkowane prezentacji dzieł sztuki, na wysokich ścianach bez okien wiszą obrazy, między strefą dzienną a basenem stoi rzeźba Magdaleny Abakanowicz. Mamy do czynienia z domem niedostępnym dla przeciętnego zjadacza chleba, ale przynajmniej, że eleganckim i wysmakowanym. – Zaprojektowaliśmy wszystko sami od A do Z – mówi Trzop. – Od bryły, przez wykończenie gładów okiennych, po klamki w środku. Nie jest to możliwe w przypadku dużego budynku, gdzie trzeba dzielić się pracą. Tu mogę powiedzieć, że wszystko wyszło spod naszej ręki.

Paweł Pięciak



foto: Trzop Architekci